Nr. 11. (77) Bielsko, 25 grudnia 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„NARODY MAJĄ SWOJE MISJE. LUDZIE RZĄDZĄCY MUSZĄ ROZUMIEĆ MISJĘ NARODU POD KARĄ STRASZLIWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI". *St. Żeromski.*

Z okazji Nowego Roku Redakcja naszego pisma przesyła Swoim P. T. Czytelnikom, Współpracownikom, Prenumeratorom i Sympatykom serdeczne życzenia, aby najbliższe lata przyniosły zwycięstwo ideałów narodowych, a Polska stała się Polską przyszłości, Ojczyzną ludzi mocnego serca i czystych rąk. Żeby nadchodzące jutro narodowe zapewniło Polakom wolność sumienia i przekonań, sprawiedliwość rządów, chleb i pracę dla milionów bezrobotnych i uczciwą gospodarkę narodową.

REDAKCJA.

ST. WIELKOPOLSKI.

Precz z dzielnicowością w Polsce!

Zdawałoby się, że dziś w 20 roku od chwili odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny, uprzedzenia i przesądy dzielnicowe należą już do przeszłości.

Niestety, rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Od jedynastu lat, to jest od chwili opanowania władzy przez „sanację" w Polsce, stale pomija się wszędzie dzielnice zachodnie, jakby to nie były ziemie polskie, chociaż mieszka w nich

najbardziej uświadomiona pod względem narodowym, politycznym i gospodarczym ludność polska.

Obecnie nie zasiada w rządzie polskim ani jeden przedstawiciel ziem zachodnich; to samo dotyczy innych wybitnych stanowisk w państwie.

Wojewodami i starostami, a nawet komisarzami w miastach w dzielnicach zachodnich mianuje się wyłącznie ludzi pochodzących z innych województw. Ale także w innych województwach, na stanowiskach urzędowych, rzadko tylko spotykamy przedstawicieli ziem zachodnich.

Widać tu całkiem wyraźnie rękę żydowską i wpływy masonerii. Międzynarodówka czarna i czerwona nienawidzą Poznańczyków, Ślązaków i Pomorzan, gdyż ci, jako najbardziej oświeceni i uświadomieni politycznie nie lubią żydów. Dlatego usunięto naszych rodaków z województw zachodnich zupełnie od rządów w Polsce.

Izrael triumfuje, gdyż na razie cel swój osiągnął. Polska jednak nie może być macochą dla braci z dzielnic zachodnich.

Zmieni się to, gdy do głosu w sprawach państwa polskiego dojdzie Obóz Narodowy. Czas skończyć z dzielnicowością w Polsce!

Błędy Wielkiej Brytanii

Gdyby jeszcze kilkanaście lat temu, zapytano przeciętnie obznajomionego z historią i geografią człowieka, jakie jest najsilniejsze mocarstwo na kuli ziemskiej, jednym tchem odpowiedziałby — Anglia. Państwo to, którego ośrodek leży w Europie, zawładnęło ziemią we wszystkich częściach świata. W Ameryce olbrzymia Kanada, w Azji 300 milionowe Indie, Egipt i większa część Afryki, cała Australia oto posiadłości dumnego Albionu. Możnaby zapytać — kto ma na kuli ziemskiej najwięcej ludności? — Anglia! Kto najwięcej pieniędzy? — Anglia! Kto największą flotę wojenną i handlową? — Anglia! W państwie wielko-brytyjskim słońce nigdy nie zachodzi!

Gdybyśmy jednak dziś rzucili pytanie — przed jakim krajem piętrzą się największe trudności, i który jest najbliżej przepaści, to także trzebaby dać odpowiedź — Anglia.

Co się stało?

Któż zniszczył wielko - brytyjską potęgę? Po części samo życie, rozwój poczucia narodowego u podbitych narodów, zanik handlu międzynarodowego, dekoncentracja produkcji, przede wszystkim jednak doprowadziła mocarstwowość swego państwa nad brzeg przepaści, fałszywa polityka zagraniczna rządu londyńskiego. Przypatrzmy się jej błędom.

1) Anglia w Polsce postawiła na sanację. Wydawało się jej, że jeśli Polska będzie słaba to Niemcy ruszą na podbój wschodu, a przestaną myśleć o koloniach. Tymczasem stało się inaczej. Wprawdzie Polska osłabła i przestała być cha-

mułkem bezpieczeństwa w Europie i Niemcy nie boją się sąsiada, poczynają potrząsać karabinem, ale Polska nie jest znowu tak słaba, by mogła być łatwym łupem dla wroga. Niemcy wolne od obaw od wschodu myślą o zdobyciu brytyjskich kolonii.

2) Anglia sprowokowała wojnę Włoch z Abisynią. Przez dłuższy czas Negus był przyjacielem Mussoliniego, gościł w Rzymie, Duce wprowadził jego cesarstwo do Ligi Narodów. Dyplomacja londyńska poróżniła sprzymierzeńców. Haile Selasie nie dotrzymał przyrzeczeń danych wodzowi Italii, w szczególności nie dał mu obiecanych koncesji na naftę. Rozpoczęła się wojna, oczekiwano upadku Faszyzmu, tym czasem doczekano się Imperium czarnych koszul. Wzrosły w potęgę Rzym marzy o dalszych zdobyczach kosztem Wielkiej Brytanii.

3) Przez organizowanie sankcji przeciw Włochom wpchnięto je w objęcia Rzeszy niemieckiej. Zamiast dążyć ze wszystkich sił do rozbicia linii Berlin—Rzym, Anglia sama stworzyła groźną dla siebie parę. Niebezpieczeństwo zawisło nad wyspiarskim narodem, poczęto mówić o nowym podziale kolonii.

4) Wybuchła rewolucja w Hiszpanii. Londyn popierając czerwonych, zmusił narodowców hiszpańskich, do ścisłego sojuszu z Italią. Koło wrogów Anglii znowu się powiększyło.

5) W Małej Azji buduje Anglia państwo żydowskie. Dla dogodzenia żydom, wchodzi w konflikt z licznymi plemionami Arabów, wtłacza do szeregu swych nieprzyjaciół milionowe rzesze muzułmanów. W razie ewentualnego wybuchu wojny, krzywe szable walecznych szejków arabskich, znajdą się w obozie, rozprawiającym się z Anglią.

Nie jest to sprawa małej wagi. Obok ziem zamieszkałych przez arabów, prowadzi jedyna dogodna droga do Indii i Australii przez kanał suezki. Utrata tej drogi, to brak łączności z połową i to najcenniejszą posiadłości brytyjskich.

Czy Anglicy mają słabe głowy, możnaby zapytać, że tak marnie politykują w ostatnich czasach. Nie głowy mają oni mocne, w przeciwnym razie nie zbudowaliby swego wszechświatowego imperium. Nie, Anglicy pchają dziś to imperium do upadku, tylko masoni i żydzi.

Władza w Londynie spoczywa w rękach masonerii, narzędzia polityki żydowskiej. Rząd angielski nie prowadzi polityki angielskiej, lecz politykę żydowską. Interesy żydowskie są obecnie jaskrawo sprzeczne z interesami angielskimi. Rząd londyński służąc sprawie masońsko - żydowskiej wiedzie swój kraj nad brzeg przepaści.

Anglia czyni to, co jest potrzebne żydom, a nie to, co jest potrzebne Anglikom. Żydzi rękami brytyjczyków, budują dla siebie państwo a dla Brytanii mogiłę.

A teraz przenieśmy się myślą na chwilę do swego rodzinnego kraju do Polski i zapytajmy się siebie, czy my w Polsce nie mamy żydów i służących im masonów? Zapytajmy się czy interesy żydowskie są zgodne z interesami naszymi?

Pamiętajmy, że Polska jest mniejsza i słabsza od Wielkiej Brytanii i że międzynarodowa mafia żydowska łatwiej jej może szkodzić. Wiedząc o tym, walczmy usilnie o polską politykę w Polsce, — walczmy w jedynych niezależnych od żadnych międzynarodówek szeregach Stronnictwa Narodowego.

Antoni Grębosz.

Żydowscy pomocnicy

Kto żydom pomaga w duchowym dezorganizowaniu chrześcijan? Na to pytanie odpowiada się zwykle niedowiarkowie. Jest to odpowiedź nieścisła. Pisałem już poprzednio, że zarówno wiara jak niewiara zależy od struktury umysłowej ludzi, a ta ma takie mnóstwo odcieni i kombinacyj intellektu z uczuciem, że nie ma na świecie ani dwóch takich samych wierzących, ani dwóch takich samych niedowiarków. Ludzie o usposobieniu więcej uczuciowym łatwiej zachowują wiarę religijną, niż ludzie o usposobieniu intellektualnym. Jednakże człowiek, który nie ma siły wierzyć w to, czego kościół naucza, a za to przyjmuje jako pewnik to, co może stwierdzić naukowo i rozumowo, jeżeli tylko jest człowiekiem myślącym, nigdy nie powie, że religia uczy nieprawdy. Powie natomiast, że nauka religijna nie przemawia do jego przekonania, czyli nie jest pewną prawdą dla niego osobiście. Za to dla kogoś drugiego, o odmiennej strukturze umysłu i serca, może być najmocniejszym pewnikiem. A ponieważ spokój ducha zależy od pewności, człowiek myślący, chociażby sam nie wierzył, nigdy nie będzie drugiemu odbierał jego pewności, aby go nie wtrącić w zamęt, rozstrój i cierpienie, które jest zawsze połączone z utratą wewnętrznego oparcia o jakieś prawdy własne. Między uczonymi jest wielu szczerze wierzących, ale jest zapewne więcej takich, którzy nie mając w sobie wiary, nietylko jej nie odbierają drugim, ale przeciwnie utwierdzają ich w wierze, bo tłumaczą, że poza obrębem rzeczy, możliwych do poznania dla człowieka, zostaje jeszcze ogrom nieskończony zjawisk, których człowiek nie zbada i zbadać nie może i że cały ten ogrom jest właśnie terenem, który wyjaśnia religia. — Człowiek rozumny, a na ludzkie cierpienia wrażliwy, choćby sam nie wierzył, nie będzie podkopywał w drugich wiary, bo się lęka odpowiedzialności za bezcelowe wtrącanie ich w beznadziejną rozpacz. Niechby wiara w nieśmiertelność duszy była nawet dowiedzioną nieprawdą, czym zastąpić to złudzenie u człowieka, śmiertelnie pokrzywdzonego, nie mogącego znaleźć sprawiedliwości na tym świecie, a znajdującego jedyne ukojenie w wierze, że na tamtym świecie Bóg wymierzy mu sprawiedliwość? Z tych przyczyn człowiek rozumny, choćby sam nie wierzył, zlęknie się podkopywania wiary w drugich. Tylko łotr zwyrodniały powie pokrzywdzonemu, który liczy na spra

wiedliwość po śmierci: „Powieś się, bo za swoją krzywdę nie doznasz zadośćuczynienia na tym świecie, a innego świata nie ma". Tylko zbrodniarz zdegenerowany powie matce, która po stracie jedynego dziecka pociesza się, że się z ukochanym połączy w wiecznej szczęśliwości: „Nie łudź się; po twoim dziecku została tylko garść padliny i absolutnie nic więcej — a ty sama jesteś również tylko przyszłą padliną".

Można więc z całą stanowczością twierdzić, że pierwsza grupa bezbożników, walczących z religią, rekrutuje się z ludzi nienormalnych, wrogo usposobionych dla bliźnich, lubiących szerzyć do koła siebie nieszczęście i cierpienie, ludzi złych. I takich należałoby uznać za szkodników, odosobnić ich w domu zdrowia, jako zboczeńców.

Są jednak inni także wrogowie religii. Zazwyczaj ograniczeni i tępi, którzy liznąwszy coś niecoś z nauk przyrodniczych i z popularnych broszurek o filozofii materialistycznej, zrobili odkrycie, że nie ma Boga, nie ma duszy, nie ma świata nadzmysłowego. A ponieważ każdy głupiec jest przekonany o swojej mądrości, więc po takim odkryciu spieszy popisywać się przed drugimi swoją mniemaną mądrością. Z głupotą w parze nieodłącznei chodzi zarozumiałość — to też taki niedouk uważa się za wyższego od innych, którzy albo jeszcze wierzą, albo wątpią tylko, ale boją się wyciągać zuchwałe wnioski ze swoich wątpliwości — i chce innym imponować nietylko swoją wiedzą, ale i swoją odwagą. Oto bohater: odważył się zaprzeczyć istnieniu Boga, a żaden piorun go nie uderzył.

Jeżeli przypatrzymy się naszym walczącym bezbożnikom, zobaczymy, że to są wszyscy niedouczeni ludzie, półinteligenty. Podobno do tych wolnomyślicieli należy kilku profesorów uniwersyteckich, co świadczyłoby przeciw temu twierdzeniu, jako że tytuł profesora uniwersytetu jest uważany za równoznaczny z godnością prawdziwego uczonego. Kto wie jednak, czy po bliższym przypatrzeniu nie okazałoby się, że taki pan znlazł się na posterunku uczonego przez jakieś niedopatrzenie, bo właściwe jego miejsce byłoby jednak między półinteligentnymi niedoukami. Mogłoby się też okazać, że jest to wprawdzie uczony fachowiec w jakiejś ciasnej gałęzi wiedzy, ale mimo to wcale nie rozumny człowiek, czyli jak to mówił marszałek Małachowski: uczony osioł. A mogłoby również być, że jest to człowiek nienormalny, z sadyzmem siejący dookoła rozstrój, nieszczęście i cierpienie, człowiek nieznoszący pogody, spokoju, radości życia u drugich, uważający każdego zadowolonego z życia za głupca.

Bywają też i innego rodzaju niedowiarkowie. Wychowany religijnie w młodości był taki pan głupio zadowolony z siebie i ze spokoju, jakim go napawał brak wszelkich wątpliwości i jakiejkolwiek niepewności. Widział przed sobą syte życie na świecie, oraz pewne zbawienie po śmierci. Nagle zaszło coś, co go pozbawiło tej pewności. A mogły być tysiączne wypadki. Przy-

toczę jeden bardzo charakterystyczny: Jedna pani, wierząca i praktykująca, żyła z cudzym mężem Ponieważ była pewna, że Bóg zawsze wysłuchuje jej modlitw i spełnia jej życzenia, odprawiała nowennę z prośbą o nagłą śmierć dla zdradzanej żony, aby uwolniony wdowiec mógł się z nią ożenić. Tłumaczyła też w modlitwaach, że to leży w interesie Bożym, ażeby położyć kres niemoralnemu pożyciu. A kiedy tamta nie umarła, zawiedziona w nadziejach, pogniewała się na Pana Boga i uznała, że w ogóle Boga nie ma, po czym zaczęła u znjomych i przyjaciółek walczyć z ich religijnością.

Przyczyny jednak takiego pogniewania się na Pana Boga aż do zaprzeczenia jego istnieniu mogą być rozmaite, czasami wielkie, tragiczne. Wszystkie jednak płyną z niezrozumienia czy z fałszywego rozumienia istoty wiary. Niemniej skutek ich bywa ten, że taki człowiek, uznawszy że się zawiódł na Panu Bogu i ogłosiwszy, że Boga w ogóle nie ma, z namiętnością, z prawdziwą pasją zwalcza religię, chcąc się niejako zemścić za swoją dotychczasową wiarę i nawet nie wie, jakiej dopuszcza się niedorzeczności, skoro już zaprzeczył samemu istnieniu Boga, bo gniewa się na Boga za to, że nie istnieje.

Wszyscy ci wrogowie religii mogą być zupełnie nieświadomymi, dobrowolnymi, naiwnymi pomocnikami żydów w ich podkopywaniu chrześcijaństwa. Zyskują za to uznanie, pochwałę i podziw w gazetach żydowskich i to ich zachęca do wytrwania w obranym kierunku.

Ale są i zwyczajni, pospolici cynicy, którzy wynajmują się do takiej roboty. Mieliśmy niedawny przykład głośnego pisarza, który za pieniądze redagował katolickie wydawnictwa, a kiedy zapłacono mu więcej ze strony przeciwnej, opluwa teraz katolicyzm, chrześcijaństwo i w ogóle wszelką religię, z jedynym wyjątkiem religii żydowskiej.

Jak widać z tego przeglądu bardzo powierzchownego — a możnaby o tym pisać grube księgi — towarzystwo ludzi, zwalczających religię, składa się z bardzo niecennego materiału ludzi. Można powiedzieć, że tylko łotr, głupiec lub przedażny cynik może się trudnić taką robotą. I dlatego trzeba się dziwić, że tego rodzaju elementy znajdują jednak tyle posłuchu. Świadczy to bardzo smutno o stanie moralnym naszego pokolenia, w którym jest zbyt wielu pokrewnych owym burzycielom, skoro tak chętnie nadstawiają ucha na ich propagandę.

Jan Zamorski.

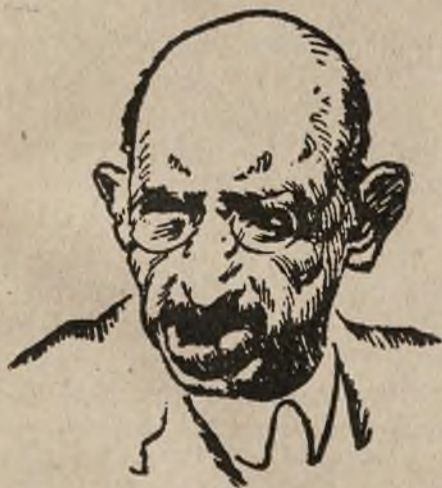
„NIECH KAŻDY SKŁADA TALENT SWÓJ OJCZYŹNIE, JAKO DAR W SKARBONĘ, NIE MÓWIĄC ILE WŁOŻYŁ".

Adam Mickiewicz.
„Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa".

Pejsata galeria twórców bolszewickiego reżimu









Znienawidzeni w całym świecie żydzi dążą wytrwale do opanowania świata. Przyrzyjmy się tym, którzy za funty rubli kupili dusze rosyjskich towarzyszów. Oto władcy bolszewickiej Rosji. Charakterystyczny, drapieżny profil należy do Lejby Trockiego - Bronsteina. Twarz z mojżeszową brodą do Steklowa - Nachamkes. Łysa czaszka do Samuela Bergmana, a ten w romantycznych pejsach to — osławiony czerwony poseł: Radek Sobelsohn.

JAN KASPROWICZ

Biją dzwony...

Biją dzwony... trza święcić niedzielę,
Trzeba na msze, uczcić przykaz boży...
I niebieską sukmanę nałoży,
Za kapelusz wetknie ruty ziele.

Biją dzwony... chrzciny i wesele.
Dni krzyżowe!... i serce się trwoży:
Grady... susze... łza i krew się mnoży,
Gdzież obrona, jeśli nie w kościele.

I tłum korny padnie na kolana:
„Od powietrza, głodu, ognia, wojny
Chroń nas, Ojcze, daj nam czas
spokojny —

Czas bez troski nadmęskiej i trudu"...
Ach! jak fala płynie pieśń rozlana —
Biedny ludu! święty, polski ludu!

Mądry mówi, mason nawołuje

Jest w Portugalii od 1926 r. dyktatura, co nie przypomina innych współczesnych, sprawowana przez prof. Salazara, katolika i narodowca. Kraj się za ten czas niesłychanie podniósł, skarb uporządkowany, — drogi, mosty, koleje nie niepodobne do naszych, wszędzie ład i twórczość nie na łapes capes. A dyktator nie wygłasza jakichś natchnionych czy „radosnych" przemówień, lecz się dzieli z obywatelami swojemi planami tak, że nie ma człowieka, zajmującego się polityką, by nie wiedział, do czego Salazar zmierza i jakimi drogami i środkami. — Mądry rząd stał się błogosławieństwem kraju.

Inaczej się sprawy przedstawiają w tych krajach, gdzie ster rządu ujęła masoneria. Ministerstwa obsadza się nie ludźmi, którzy mają własne pojęcie sprawy, lecz różnego rodzaju czeladnikami masońskimi, których cała „mądrość" polega na wykonywaniu haseł, — rzuconych przez loże. Nie przymierzając, jak pies, poszczuty przez pana na kogoś, rzuca się i szczeka, a nie wie, dlaczego właściwie tak robi, tak mason z wielkim nieraz hałasem dokonuje „reform" itp., nie zdając sobie, biedaczysko, sprawy, dlaczego tak, a nie inaczej. Przecież przed kilku laty zdarzyło się jednemu parlamentarzyście we Francji, bodaj czy nie Heriotowi, że w czasie jego przemówienia w parlamencie za pewną sprawą, dostał na karteczce rozkaz, że należy się oświadczyć przeciw niej, no i zaraz zmienił chorągiewkę i potępił to, co rozpoczął polecać! Stąd u ministrów-braci widzimy dziwną niechęć do jasnego stawiania sprawy, otaczanie spraw rządzenia głuchą tajemnicą, a zamiast myśli, konkretnego programu, słyszymy od nich ciągłe buńczuczne nawoływanie. Wół masoński nawoływa — osłów. Stąd się dzieje to, że nieraz jakiś człowiek, dość do rzeczy jako jednostka prywatna, wykazuje wysoki stopień ograniczenia umysłowego i moralnego zakłamania jako jednostka publiczna. Póki był sobą, obra-

cał się w jakiej takiej niezależnej sferze, gdy go posłano do spraw publicznych, stał się sługą lóż, musi więc wykazać duży stopień posłuszeństwa, a czując się nieswojo, nadrabia miną groźną, patriotyzmem, kultem bohaterów i diabeł wie czym, lecz zaiste godzien jest pożałowania. Przez prostą, ludzką litość dla ministrów, powinno się loże znieść, a urzędnikom państwowym nakazać wystąpienie z nich. Mocarstwowy minister nie powinien przecie słuchać ślepo „jajeczka" masońskiego. Jemu samemu głupio, a narodowi źle. **St. Kr.**

Babiogórscy rycerze

(Pieśń babiogórskich narodowców na melodię: „Wojenko, wojenko!")

Hen od Babiej Góry idzie huf Chrobrego,
Wziąwszy w ręce miecze do boju twardego!

Chłopiska potężne, silne bary mają
I mieczem Chrobrego ogniście zwijają!...

A gdy wąsem ruszy który chłop w Zawoi,
To się już w Makowie każdy żydziak boi...

Babia Góra patrzy i oczom nie wierzy...
Ona wychowała Chrobrego rycerzy.

Makowszczyzna cała wytrzeszczyła oczy,
Gdy od Babiej Góry taki hufiec kroczy...

I Jałowiec dumny, ten pan na Stryszawie)*
Werbuje żołnierzy narodowej sprawie!

„Pójdziemy już z wami, wy babiogórzanie,
Walczyć dla Idei ile sił nam stanie!..."

Złączyły się wojska i „Pieśnią Bojową"
Idą w bój o Wielką Polskę Narodową!

A nad nimi miga znak Orła Białego;
Świeci im Idea Romana Dmowskiego!...

Pójdą z Polski Żydzi, „sanacja", „ozony",
Bo nasz polski Naród — nieprzezwyciężony!...

Henryk Bilka.

---

*) Jałowiec, góra w Beskidach Zach. 1080 m. npm.

Proces o mieczyk „Chrobrego"

Środa. W Sądzie Okręgowym w Poznaniu toczyła się sprawa karna o nielegalne noszenie mieczyka Chrobrego i udekorowanie trybuny oraz wejścia na boisko „Sokoła" w Środzie mieczykami Chrobrego przez zarząd powiatowy S. N., podczas zjazdu powiatowego S. N. w czerwcu br. Za powyższe przestępstwo tut. starostwo nałożyło na prezesa pow. p. dr. Musiała mandat karny w wysokości 40 zł. Dr Musiał odwołał się i sprawa znalazła się na wokandzie S. O. w Poznaniu. Sąd po wysłuchaniu oskarżonego dr. Musiała wydał wyrok uniewinniający.

„Lepiej żyć jeden dzień, jak lew, niż sto lat, jak owca".

Benito Mussolini.

Jeśli chcesz, by polskie dziecko jadło polski chleb, by polski ojciec miał warsztat i pracę, a polska matka doznawała szczęścia rodzinnego —

Jeśli chcesz, by polski duch i polska sprawiedliwość kierowały życiem narodu —

Jeśli chcesz, by nie było plugawione a doznawało należnej czci to, co jest ci święte i wielkie, za co morze krwi polskiej się przelało, za co najszlachetniejsi synowie narodu ginęli z uśmiechem szczęścia na ustach —

Jeśli chcesz, by naród polski był wielki, a Ojczyzna słynęła potęgą i chwałą —

to nie bądź biernym,

ale wstąp zaraz w jedyne szeregi, które w Polsce to urzeczywistnią

wstąp

do STRONNICTWA NARODOWEGO!

Książki nadesłane

Stefan Niebudek: W kraju czarnych koszul (Częstochowa, Ant. Gmachowski i sp.). Jest to zbiór felietonów, pisanych przez młodego, ale już w Polsce głośnego człowieka, podczas wielkanocnej wycieczki, a raczej pielgrzymki, do Rzymu. Felietony uzupełnił autor później kilkoma pożytecznymi refleksjami. Trzeba przyznać, że ten myślący i ciekawy młody magister nie zmarnował owych nielicznych dni podróży. Miał oczy, uszy i serce otwarte, to też zobaczył bardzo dużo, zrozumiał wiele rzeczy i świetnie przedstawił czytelnikom swoje spostrzeżenia. Kto nie umie po włosku i nie ma czasu na czytanie wielkich kompendiów o dzisiejszej Italii, ten bardzo wiele cennych rzeczy dowie się z tej niewielkiej broszurki. Dlatego należy ją zalecić wszystkim do przeczytania. Przedmowę napisał znany badacz K. M. Morawski, mądrą i głęboką, jak wszystkie rzeczy tego historyka.

J. Z.

Karol Wierczak: Dwa światy — (Nakl. Str. Nar. w Żywcu). Autor zamierzył przeciwstawić kierunek narodowy bolszewizmowi. Wyzyskał więc niektóre najnowsze wiadomości o nędzy, ucisku i zbrodniach w Rosji bolszewickiej, oraz najnowsze polecenia propagandy komunistycznej, zalecające zwolennikom wciskanie się do wszystkich organizacyj politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które działają legalnie, celem zrobienia z nich narzędzia dla bolszewickiego przewrotu. Ta część broszury jest jak gdyby dzwonieniem na alarm, celem obudzenia śpiących, nie-

przezornych. Ponieważ chwila jest istotnie bardzo poważna, powinno się po wszystkich wsiach rozesłać prelegentów, którzyby otwierali oczy ludziom nieuświadomionym na przepaść, nad której brzegiem już stanęli. Tego rodzaju pisma spełnią wtedy swoje zadanie, kiedy dotrą do najzapadlejszych osiedli i tam staną się przedmiotem poważnych rozważań. Zima sprzyja zebraniom i pracy myślowej, dlatego wszyscy ludzie dobrej woli, rozumiejący grożące niebezpieczeństwo, powinni rozjechać się po wsiach i przysiołkach, objaśniać stan rzeczy i zostawiać tego rodzaju broszury do czytania, po stosownym wyjaśnieniu. Ktokolwiek się dowie z opisu samych bolszewików jak naprawdę wygląda zachwalany przez żydów i ich najemników „raj" sowiecki, musi znaleźć w sobie odpór przeciw wszelkim kuszącym teoriom, które w praktyce wyglądają gorzej, niż to sobie wyobrażali ich najzaciętsi przeciwnicy.

J. Z.

Zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego

W społeczeństwie polskim od dawna odczuwano brak zbiorowego wydania pism Romana Dmowskiego, pisarza przez Uniwersytet Poznański w dyplomie doktoratu honorowego nazwanego „Poloniae lumen clarissimum".

Był i jest bowiem na przestrzeni pięćdziesięcioletniej swej działalności Dmowski „najjaśniejszym światłem Polski", rozświetlającym mroki i zakamarki naszej rzeczywistości.

Trzy pokolenia karmiły się myślą i wskazaniami Dmowskiego.

Wielki Polak i Wielki Europejczyk, jakim jest Dmowski pisał i pisze o ważnych rzeczach i w doniosłych dla Narodu oraz Państwa Polskiego chwilach.

W zwycięskiej swojej pracy nad odbudowaniem państwa polskiego, największym i najbardziej ukochanym dziełem swego życia, dał się poznać Roman Dmowski, jako najwybitniejszy mąż stanu na konferencji pokojowej, co mocno podkreślił w swoich sprawozdaniach znakomity publicysta angielski, dr. Dillon.

Bo trzeba być naprawdę geniuszem, aby osięgnąć tak zdumiewająco wielkie rezultaty, pracując w nader niepomyślnych warunkach.

Należy bowiem wiedzieć, że Roman Dmowski nie występował na konferencji pokojowej jako przedstawiciel jakiegoś potężnego państwa, z którymby się liczono, że był tam jedynym delegatem nie należącym do masonerii, wobec czego zwalczany był zaciekle przez żydostwo całego świata, że wreszcie w swej pracy politycznej szedł do celu prostą, uczciwą, ale trudną drogę. Jeżeli mimo to nie tylko odniósł zwycięstwo w sprawie polskiej, lecz swoją potężną osobowością wywierał duży wpływ nawet na bieg spraw ogólnoświatowych, — to musimy uznać w Nim naprawdę wielkiego polityka i męża stanu.

To też dr. Dillon, w książce p. t. „Konferencja pokojowa", pisze między innymi:

„Roman Dmowski słusznie posiada reputację człowieka walczącego otwarcie i lojalnie o sprawę swej ojczyzny, pogardzającego machinacjami ukrytymi i głośno — może zbyt szczerze — proklamującego zasady, o które walczy...

...Zna on świat lepiej od każdego innego współczesnego męża stanu...

...Ambicja, która nim kieruje i podnieca go nie jest natury osobistej, ani jego patriotyzm nie jest

drabiną, prowadzącą do stanowisk i władzy...

...jemu Polska zawdzięcza najpewniejsze i najtrwalsze korzyści, przyznane jej na konferencji...“

Rosnący z każdym dniem zasięg wpływów idei narodowej stwarza obowiązek upowszechnienia pism Romana Dmowskiego, by każdy mógł bezpośrednio u źródła zaczerpnąć wiadomości o Polsce, rozwinąć swą myśl polityczną, wolną od obcych duchowi polskiemu naleciałości.

Język Dmowskiego swą nieskazitelną prostotą wzorowej polszczyzny znakomicie ułatwia najdosłowniej każdemu zaznajomienie się z arkanami polityki i dziejowych przeznaczeń Polski.

Nie trzeba słów zachęty — a tylko poprostu przeczytać od deski do deski każdy tom pism Dmowskiego i ciągle do nich powracać.

Wydanie pism o tak wielkiej wartości będzie prawdziwą zasługą firmy Antoni Gmachowski i Ska w Częstochowie.

Szkoła socjalistyczna

Żywioły żydowsko - masońskie po użyciu wszystkich środków w zwalczaniu chrześcijaństwa przypuściły ostatnio gwałtowny szturm do serc dzieci. Narzędziem owego szturmu jest szkoła socjalistyczna, — szkoła bez boga, która w programie swoim umieściła bezwstydne nauczanie płciowe.

Nauczanie to charakteryzują żywe obrazki z życia Meksyku. Z urzędowych dzienników z października ub. roku dowiadujemy się o dekretach rządu meksykańskiego, które wyznaczają bardzo wysokie kary pieniężne i nakazują konfiskatę majętności ziemskiej tym, którzy nie posyłają dzieci swoich do szkół państwowych. Prawie codziennie zdarzają się również zbrojne napady na rodziny, brutalne wyciąganie dzieci za włosy z domów i uprowadzanie ich siłą do szkół rządowych. Wskutek tego przychodzi często do poważnych starć między rodzicami, a dzikim żołdactwem. W ostatnich miesiącach w starciach takich zostało 500 osób zabitych i kilka tysięcy rannych.

W wielu miejscowościach ludność, rozgoryczona i zrozpaczona niegodziwością szkoły socjalistycznej, ustanowionej przez rząd, występuje zbrojnie przeciwko nauczycielom i nauczycielkom. I tak np. w pewnej wiosce w czasie „nauki płciowej“, będącej główną częścią programu szkoły socjalistycznej, wykonywano rzeczy przechodzące wszelkie wyobrażenia, oczywiście pod kierunkiem nauczyciela. Następstwo tego było takie, że nazajutrz matka jednej z uczennic przyszła do szkoły z rewolwerem w ręku i zastrzeliła nauczyciela. W innej znów miejscowości, nauczyciel, który przybył do niej z ramienia rządu w celu wpajania w serca dzieci doktryny, że „Bóg nie istnieje“ — został zabity przez wieśniaków. We wsi Ojuchos w Stanie Jalish nauczycielka zupełnie obnażyła się wobec uczniów dla

przeprowadzenia wykładu płciowego. Wykład ten zakończył się dla niej niefortunnie, gdyż jeden z uczniów wybiegł na drogę, krzykiem obwieszczając obnażenie się nauczycielki. Zaalarmowani wieśniacy przybiegli z kijami i kamieniami, aby przykładnie ukarać bezwstydną wychowawczynią. Na widok uzbrojonych wieśniaków wszyscy nauczyciele i nauczycielki wraz z inspektorem uciekli na dach budynku szkolnego. Tu spędzili o głodzie i chłodzie dwie doby aż do przybycia policji, która uwolniła ich z niewygodnego położenia.

Takie zbrojne napady na nauczycielstwo zdarzają się w wielu miejscowościach prowincjonalnych, przy czym budynki szkół socjalistycznych niszczeją w pożarze. Ostatnimi czasy rząd uzbroił nauczycielstwo w rewolwery i karabiny, by miało się czym bronić przed napadem oburzonych wieśniaków. Mimo to nauczycielstwo coraz częściej opuszcza szkoły wiejskie i chroni się do miast.

Ciekawa jest przysięga, którą nauczyciel musi składać. Brzmi ona następująco: „Ja N. N. w obecności przedstawiciela Urzędu Związkowego Wychowania oświadczam się za przyjęciem bez zastrzeżeń programu szkoły socjalistycznej i przyrzekam, że będę go ściśle przestrzegał oraz bronił do ostatniego tchu. Jednocześnie zobowiazuję się być ateuszem, nie przejednanym wrogiem religii rzymsko - katolickiej, oraz starać się niszczyć w sumieniach dzieci jakiekolwiekbądź przywiązanie do kultu religijnego".

Po złożeniu powyższego przyrzeczenia następuje łamanie i deptanie krzyża. Zauważyć należy, że tych, którzy wzbraniają się złożyć to przyrzeczenie, skazuje się na śmierć i wywłaszczenie z mienia. Do dzieci się mówi w ten sposób: „Jesteście wolne od łańcuchów więzów religijnych. Nie uczęszczajcie do obrzydłej świątyni, nie uwielbiajcie bałwana jakiegoś tam głupca! Burzcie wszystkie posągi bałwochwalcze! Rozniecajcie ogień i palcie w nim kler przewrotny! Jeśliby was jakaś baba usiłowała przekonać, że Bóg istnieje, zakrzyczcie ją głosem waszego wolnego sumienia".

Jak twierdzi jeden z wiarogodnych publicystów amerykańskich — ściany szkół meksykańskich ozdobione są malowidłami nagich kobiet i mężczyzn w pozach wprost nieprawdopodobnych. W odezwach meksykańskich nieszczęśni wychowawcy nakazują: „Nienawidź tyranicznych rodziców" i „zrzuć bestialskie jarzmo twego tak zwanego ojca lub matki i spiesz do twych wolnych towarzyszy, którzy są w rewolucyjnych szkołach".

Episkopat meksykański zabronił rodzicom — pod groźą nie otrzymania rozgrzeszenia — posyłać dzieci do szkół socjalistycznych.

Ks. Edward Mularczyk — Wenecja.



Żydowski wąż wykazuje apetyt

Pisma nadesłane:

„Lech“, czasopismo poświęcone kulturze narodowej, miłośnictwu piękna i propagandzie książki, ukazuje się w Warszawie (Miedziana 6 m. 11) pod redakcją Wacława Grymowskiego. Pismo przynosi szereg artykułów omawiających cele, zadania i ideały sztuki narodowej, reprodukcje dzieł najwybitniejszych polskich plastyków, rzeźbiarzy (Bunsch, Skoczylas) a również francuskich. Specjalne omówienie poświęcone jest „Genezie szlachty i herbów w Polsce“, dawnym zwyczajom rycerskim, oraz odznakom i broniom (karabela, ryngraf). O wartości pisma świadczą nazwiska współpracowników, wśród których znajdujemy wybitnych publicystów, literatów i historyków, wystarczy wymienić takie nazwiska jak: Zdzisław Milbert, Stanisław Gepner, Narolewski, Bajkowski, Podoski, Grymowski i inni. Szata graficzna pisma bez zarzutu. Całość piękna i interesująca. Jest to pierwsze tego rodzaju pismo literackie w Polsce poświęcone wyłącznie kulturze narodowej i prowadzone na bardzo wysokim poziomie. Wychodzi jako miesięcznik. Cena zeszytu 1 zł.

„Tęcza“, ilustrowane pismo miesięczne (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22). Numery „jesienne“ tego pisma: październikowy i listopadowy przedstawiają się bardzo efektownie pod względem doboru treści, jak i szaty graficznej. Należy stwierdzić bezstronnie, że „Tęcza“ jest jednym z najpiękniejszych i najlepiej redagowanych pism literackich w Polsce. Numer październikowy obok rozpraw etycznych, które stały się już obowiązkowe w „Tęczy“ jak np. Kaziimerza Sołtysika: „Co to jest człowiek, a co jego osobowość“, przynosi pełne uroku wspomnienia o Józefie Chełmońskim, sławnym artyście malarzu skreślone piórem jego córki Wandy, Stanisława Wasylewskiego szkic pt. „Krępowiecki“, Adolfa Nowaczyńskiego „O Neill i jego ojczyzna“, Kazimierza Tomaszewskiego szkic psychologiczny o przywódcy katolików belgijskich Degrelle‘u, Seweryna Ronikiera piękną nowelę pt. „Ursus“ i wiele innych aktualności.

Numer listopadowy przynosi doskonały reportaż Józefa Kisielewskiego „Przez Niemcy“, studium Józefa Chmary „Katolicyzm społeczny“ i H. De Vries de Heekelingen „Przyszłość Izraela“, Wincentego Lutosławskiego: „Wizje najbliższej przyszłości“. Na-

zwiska te same mówią za siebie i za wartość pisma.

Zaranie Śląskie, zeszyt III. Jakkolwiek zeszyt ten wydany został w sierpniu br. z okazji Święta Gór, ze względu na dobór tematów nie przestaje być aktualny i zwracamy na niego szczególną uwagą tych naszych czytelników, których interesuje folklor i przyroda Beskidów Śląskich.

Numer przynosi artykuły: Franciszka Popiołka: Wisła cieszyńska, Ks Dr. Andrzeja Wantuły: Od starej ku współczesnej Wiśle, Dra Władysława Milata „Lato w Beskidach Śląskich". Jana Taciny „Ziemia Cieszyńska", Marii Pilchówny „Król Wisły", Pawła Kubisza wiersz pt. „Rebelia gorali w Mostach" i piękne reprodukcje drzeworytów Pawła Stellera. Liczne artystyczne fotografie są prawdziwą ozdobą numeru, wydanego jak wszystkie numery „Zarania" w bardzo pięknej szacie graficznej.

Zaproszenie

Przyniesiemy Ci Jezu Maleńki
Świerkowy las ubrany w białe śnieżki,
Bielutkie lny damy Ci na sukienki,
Z miękkiego filcu pantofle na nóżki.

Sercem prosimy Cię Maleńki Jezusie
Gdy wigilijnych gwiazd zalśnią rzędy,
Ciebie i Najmilszą Twą Matusię —
Na śliczne, polskie kolendy...

Zofia Zajączkowa.

HUMOR

— ...Historia sanacji zawrzeć się da w czterech aktach.

— ???

— Akt pierwszy: od maja 1926 do stworzenia BBWR. Akt drugi: do rozwiązania BB. Akt trzeci — oglądamy obecnie.

— A akt czwarty?

— To będzie akt — oskarżenia.

* * *

...W pewnym towarzystwie zastanawiano się nad akcją płk. Koca, — przy czym ktoś oświadczył, że rola jego jest już właściwie skończona.

— Konsolidacja opozycji — wywodził — jest już faktem. Sanację jednoczy menażka. Falanga amatorów na posady też już jest gotowa. A zjednoczenia narodowego dokonują już inni.

„Zwrot".

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40